GAZETA DLA KOBIET

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia kobiecego.

Rok XXIII | Poznań, maj 1931 r. | Nr. 5.

Jednego potrzeba.

W miesiącu maju stajemy weselni u stóp Bogarodzicy, przynosząc w darze jej Synowi plon pochwał i uwielbienia. Zapominamy o naszej ziemskiej niedoli, o tej biedzie, co nas gniecie, o tej nędzy własnej i obcej, która nas wstydzi i boli. Z piersi naszych rwie się potężna pieśń nadziei i szloch ukojenia:

Pokaż nam, Matko, Twojego Syna,
W górnej krainie, Salve Regina!

Cześć Marji, poza tajemnicą Trójcy Przenajświętszej i wcielenia Syna Bożego, jest dla nas katolików najcenniejszym skarbem religijnym. Kult Marji jest szkołą cnót, Marja jest matką bohaterów świętości, jest stolicą mądrości życia według myśli Bożej.

Obecne dni ucisku i udręki życiowej, czas zastoju gospodarczego i bezrobocia, zwracają oczy nasze, widzące inny świat poza tym doczesnym, na niebiańską postać Matki z Dzieciątkiem Bożem na ręku. Marja, matka Chrystusowa, i ta druga Marja, siostra Marty, uczą nas, że próżne są ziemskie zabiegi i frasunki bez modlitwy i skupienia się w obliczu Boga, skąd wszelka moc i pomoc. Gdy Marta zarzuciła siostrze, że bezczynnie siada u stóp Jezusa i nie dość dba o sprawy ziemskie, rzekł Jezus: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, ale jednego potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie". Zaiste, słowa to nie z tego świata. Czyż i dzisiaj nie wytykają nieraz nam katolikom, że za mało jesteśmy realni, spędzamy czas na pacierzach i nabożeństwach, a tu każda minuta droga w szalonym wyścigu pracy, inni nas nielitościwie wypędzają, wzbogacają się, słowem „synowie ziemi mędrsi są w tych rzeczach niż synowie światłości". A jednak słowa Chrystusa, wyżej stawiające rozmyślanie prawd Bożych nad doczesne starania, uczą nas, że na dobrej drodze jesteśmy, kiedy w modlitwie, skupieniu, czci Bożej szukamy tego, co nie przemija. A obecny światowy kryzys gospodarczy poucza, że nadmiar produkcji, wytwórczość niczem



Królowej Anielskiej śpiewajmy,
Różami uwieńczmy jej skroń,
Jej serca w ofierze składajmy,
Ze łzami wołajmy doń:
O Marjo, bądź nam pozdrowiona,
Bądź Ty zawsze Matką nam!

niehamowana daje w końcu nie dobrobyt i szczęście ogółowi, lecz pcha do nędzy miljony. Nie bogacenie się w dzikiej walce konkurencyjnej jest celem życia człowieka, ale jego dobro moralne, wartości duchowe.

Jezus bynajmniej też nie potępia pracy Marty, przecież sam z jej posługi i gościny korzysta, tylko uczy, że praca sama jest mała i zawodna, dopiero praca połączona z modlitwą, t. zn. praca na chwałę Bożą i prawdziwy pożytek bliźniego, czyni życie nasze wartościowem, znośnem, sprawi, że „ta cząstka od nas odjęta nie będzie".

W życiu naszem przeciętnem nie możemy być Marją oderwanej kontemplacji, rozmyślania nieprzerwanego, ale nie wolno nam być też wyłącznie Martą harowania, zarobkowania, gonitwy za zyskiem, trzeba nam w duszy naszej połączyć szlachetne cechy obu sióstr i Marji i Marty, a dewizą życia naszego niech będzie to arcykatolickie: Módl się i pracuj! tak aby modlitwa była pracą, praca zaś modlitwą. Tę tajemnicę pomnijmy, wpatrzeni w majowe ołtarze Marji.

Niedziela Biała.

Pierwsza niedziela po Wielkanocy nazywa się „białą" albo „przewodnią". W pierwszych wiekach chrześcijaństwa był taki zwyczaj w Kościele Chrystusowym, że w wielką sobotę udzielano chrztu św. t. zw. katechumenom t. j. przygotowanym do przyjęcia tego sakramentu żydom i poganom. Każdy z tych nowo ochrzczonych na dowód iż dusza jego odrodzona z wody i Ducha Św. jest niewinna — otrzymywał białą szatę.

Na pamiątkę tego zwyczaju dziś jeszcze przy chrzcie św. kapłan po namaszczeniu dziecka olejem św. wkłada mu biały czepeczek na głowę, mówiąc: „Weź tę białą szatę, i zanieś ją niepokalaną przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał żywot wieczny". Słowa te mają głębokie znaczenie. — Są bowiem napomnieniem, żeby tę białą szatę niewinności, otrzymaną na chrzcie świętym, zachować nieskalaną aż do śmierci, nie plamiąc jej nigdy grzechem śmiertelnym.



Pan Jezus wśród dziatek.

Katechumeni nosili tę białą szatę w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przez całą oktawę Wielkanocy, a zdejmowali ją dopiero w przewodnią niedzielę. — Z tego więc powodu niedziela ta nazywa się białą.

W dzisiejszych czasach, kiedy niema wielu nawróconych dorosłych, niema też zwyczaju udzielania im chrztu w wielką sobotę i chodzenia w białych szatach aż do niedzieli przewodniej. Za to w wielu parafjach zwłaszcza na Zachodzie i na Pomorzu utrzymał się zwyczaj, że dzieci przystępują do uroczystej Komunji św. w białą niedzielę. Dlatego też niedziela ta jest w wielu rodzinach nietylko dniem radości dla dzieci przyjmujących Pana Jezusa do serca swego, ale także i dla rodziców i członków rodziny, a wkońcu i dla całej parafji ten dzień jest podniosłem i uroczystem świętem. Niechże przystąpienie dziatek do I-ej Komunji św. będzie dla nas „białą" niedzielą myśli „przewodniej" naszego życia, by ono zawsze było czystem i nieskalanem. „Nie brońcie dziatkom przychodzić do mnie", mówi P. Jezus. Szerzmy w domach naszych dzisiejszą naukę Kościoła, że należy dzieci już od 7 roku życia prowadzić do Boga utajonego w sakramencie ołtarza. pomagajmy kapłanom w dobrem przygotowaniu tych dusz młodocianych do godnego przyjęcia Komunji św. A same nie ustawajmy w częstem nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, często przyjmujmy Jezusa Eucharystycznego, bowiem On jest źródłem naszej mocy i wytrwania w dobrem. *M. S.*

Wszelkie łaski dostają się nam przez ręce Marji — każdy ze zbawionych zbawia się nie inaczej, jak za pośrednictwem tej Matki Boga naszego.

Św. Alfons Liguori.

W smutku i cierpieniu pomnij, że w Marji masz matkę najczulszą; Jej porucz wszystko, Ona ci na pewno ulży w bólach i walkach życiowych, dając ci prawdziwą osłodę i ukojenie, oraz i zwycięstwo zupełne nad wszelkiem złem i przeciwnościami, z któremi walczyć musisz do końca życia swego.

List Matki Chrzestnej.

Kochana Marysiu!

Nieraz już musiałaś zauważyć, Drogie Dziecko, jak młoda, zdrowa, przystojna panienka wyszedłszy zamąż, zaczynała po kilku miesiącach chorować, starzeć się, tracić wrodzoną żywość i wesołość. Biedna kobieta, która była dotychczas zawsze zdrowa, nagle traciła to zdrowie, traciła humor, stawała się przygnębiona i smutna. Na pytanie znajomych i przyjaciół, co jej dolega, odpowiadała niechętnie, jąkała się, rumieniec wstydu oblewał jej twarz. Dziwić się musiałaś, Marysiu, widząc tę przemianę, jaka zaszła w Twojej znajomej. Musiałaś też już pewnie spotkać się z takim wypadkiem, gdzie u najzdrowszych napozór rodziców rodziło się dziecko słabe, wątłe i krótko po urodzeniu zaczęło chorować na jakieś dziwne wrzody i wyrzuty skórne, lub na chorobę oczu, która zagrażała ślepotą...

Zdziwiło Cię zapewne i zaniepokoiło, skąd dziecko zdrowych rodziców wychowane w warunkach normalnych, może tak poważnie chorować, na jakąś nienazwaną chorobę. Otóż na zdumienie, jakie Cię wówczas ogarnęło, odpowiem Ci w liście dzisiejszym. Chciałabym, aby odpowiedź moja i dla Ciebie i dla wielu, wielu innych panienek w Twoim wieku była ostrzeżeniem przed lekkomyślnem wyjściem zamąż. Chciałabym, abyście wszystkie ślepo i bez zastanowienia zamąż nie wychodziły, abyście w małżeństwo szły z otwartemi oczami i wiedziały, czego możecie od przyszłych mężów wymagać, aby mieć zdrowe i szczęśliwe dzieci.

Co to znaczy iść z otwartemi oczami zamąż?

Otóż znaczy to, że młoda panna za pośrednictwem rodziców swych, lub opiekunów powinna dowiedzieć się, czy narzeczony jej żył po bożemu, to znaczy moralnie. Kobieta, która siebie szanuje, nie powinna oddawać ręki człowiekowi, który sam siebie nie szanował, prowadził życie niemoralne i lekkomyślne, nabawiając się choroby płciowej nieuleczalnej może, a w dodatku zaraźliwej.

Zapytasz mnie pewnie: dlaczego musimy wiedzieć o tych przykrych i smutnych sprawach? Otóż dlatego, Dziecko Drogie, że takie występne życie narzeczonego przed ślubem, może kobietę unieszczęśliwić, a nawet zgubić moralnie i fizycznie. I tu właśnie znajdziesz odpowiedź na pytanie, które nieraz sobie stawiałaś, widząc kobietę chorującą już w kilka miesięcy po ślubie. Otóż widzisz, ta nieszczęśliwa niewiasta, to chore dziecko — to są właśnie ofiary występnego życia męża i ojca. Dziewczyna w nieświadomości swej, na ślepo wyszła zamąż, gdyż nikt jej nie powiedział tego, że ma się strzec chorego człowieka, a teraz cierpieć musi ona sama i jej potomstwo. Gdybyś przewidzieć mogła, Marysiu, jakie są straszne skutki takiej choroby wenerycznej, gdyby wszystkie młode dziewczęta wiedziały co za straszna niespodzianka może je po ślubie spotkać, *nie wychodziłyby za mąż bez dokładnego stwierdzenia dawnego życia swego narzeczonego.*

Po przeczytaniu mych słów rozważ je raz jeszcze, i zawsze stój na straży swego przyszłego szczęścia i zdrowia dzieci, a nie narażaj się przez fałszywy wstyd i nieśmiałość na życie smutne i nieszczęśliwe.

Polecam Cię Bożej Opiece

Twoja Matka Chrzestna.

Walczmy z chorobami!

Rozpoznanie raka narządów kobiecych.

W numerze 4-tym „Gazety dla Kobiet" omówiliśmy zasadnicze cechy zachorzenia rakowego wogóle, zaś w artykule niniejszym rozpatrzmy raka tego narządu, z którego rak u kobiet zazwyczaj bierze początek. Rak u kobiet rozwija się najczęściej w macicy. Objawy raka macicznego są następujące: nadmierne i nieregularne krwawienia, połączone wkońcu z ropnemi wydzielinami i silnemi bólami. Dlatego należy zawczasu zwrócić uwagę na wszelkie objawy nieregularnych krwawień w okresie przekwitania. Jest to niesłychanie ważne. Objawy te niestety bywają często lekceważone. A tymczasem takie krwawienia są zawsze niepewne i podejrzane i osoby, które im podlegają, powinny niezwłocznie udawać się do lekarza. Ostrożność w tym wypadku nigdy nie jest za wielka. Zdarza się niekiedy, że rak macicy występuje w połączeniu z ciążą. Jest to bardzo niebezpieczne powikłanie, które często kończy się poronienieniem. Nieuzasadniona wstydliwość w przypadkach zachorzenia macicy powoduje to, że chore bardzo często stan swój tają i zaniedbują, a do lekarza udają się dopiero wtedy, kiedy niesienie skutecznej pomocy — mianowicie wykonanie operacji — jest już niemożliwe. Wziąwszy pod uwagę, że rak zabiera często rodzinie matkę w chwili, kiedy ona dla rodziny, zwłaszcza dla nieodchowanych jeszcze dzieci najwięcej jest potrzebna, należy śmiało niebezpieczeństwu temu zajrzeć w oczy, poznać je należycie i ocenić, a wtedy walka z tą niebezpieczną chorobą będzie skuteczna dla dobra naszych matek.

Daleko częściej niż przy zachorzeniach macicy udają się chore po poradę do lekarza w przypadkach raka gruczołu piersiowego. Pod skórą lub w głębszej warstwie gruczołu powstaje mały guz, który stale się rozrasta. Zbliżenie się tego guza do powłoki skórnej powoduje jej napięcie i zaczerwienienie. Ostatecznie skóra rozpada się na miejscu nowotworu i powstaje sączące się owrzodzenie o twardych brzegach. Równocześnie tworzą się przerzuty rakowe w okolicznych gruczołach, które wtedy znacznie się powiększają. Zwłaszcza w zagłębieniu pachowem spotykamy wielką liczbę takich zwyrodniałych gruczołów. Podkreślić należy, że w gruczole piersiowym znajdujemy niekiedy twory guzowate pochodzenia nierakowego. Rozpoznać to może tylko lekarz. Rak macicy jak również i rak gruczołu piersiowego dają się wyleczyć przez zrobioną w porę operację, następnie przez naświetlania promieniami Roentgena. *W porę udać się do lekarza* — oto najważniejsze hasło w walce z temi niebezpiecznemi chorobami kobiecemi. Im większe będzie zrozumienie dla tych spraw, tem skuteczniejszą będzie walka. *Dr. B.*

Konkurs na nowelę.

Nagroda pierwsza	100 zł.
Nagroda druga	50 zł.
Nagroda trzecia	30 zł.

W naszej literaturze obecnej odczuwa się bardzo brak krótkich nowelistycznych utworów, zwłaszcza o charakterze popularnym. Chcąc zaradzić temu brakowi i zachęcić młodych autorów do pracy nad nowelą tego rodzaju, ogłaszamy konkurs na małą nowelkę. Temat z życia ludowego. Tendencja nie wykluczona, ale powinna być podana artystycznie. Ujęcie humorystyczne bardzo pożądane. Rozmiary utworu: 100 wierszy, albo 200 — naszego łamu, to znaczy na jeden lub dwa ciągi. Prace oznaczone godłem nadsyłać pod adresem: *Poznań, Redakcja „Gazety dla Kobiet, Al. Marcinkowskiego 1.* Nazwisko i dokładny adres autora powinny być podane osobno, w zapieczętowanej kopercie. Rękopisy — pisane bardzo czytelnie, lub na maszynie. Nagród wyznaczamy trzy, zastrzegając prawo pierwokupu na nowele nienagrodzone w cenie zwykłego honorarjum od wiersza. Termin nadsyłania prac do 1-go października. Prosimy inne pisma o powtórzenie warunków naszego konkursu. Numery okazowe „Gazety dla Kobiet" żądać bezpłatnie w naszej redakcji.

Kamień niezgody.

Nowela, napisała H S.

Kamień niezgody, o którym tu będzie mowa, posiadał lekkość i miękkość puchu, ponieważ składał się naprawdę z puchu, czy też z pierza, chodziło tu bowiem, krótko mówiąc, o pierzynę! Pierzynę nadzwyczajną, taką, w której nie znalazłbyś ani jednego kaczego lub indyczego piórka, jeno same gęsie, choć wiadomo przecie, że świat cały teraz na oszukaństwie stoi!

Zacznijmy jednak od początku. Jej było na imię Eufrozyna, on zaś nazywał się poprostu — Jan. A pomimo, że oboje dawno zapomnieli o wiośnie swego życia, zaręczyli się od niedawna i kochali się bardzo. Przynajmniej ona wciąż mu powtarzała, że go kocha, bo mężczyźni, mniej uczuciowi, czy więcej opanowani, nie są skłonni zazwyczaj do częstego używania tego słodkiego słowa, choć coby to ostatecznie im szkodziło? To też on zrzadka mówił jej: duszko! Albo: serce! I jedynie raz, w chwili słabości, która na każdego przyjść może, nazwał ją: Moje sto tysięcy! Fakt ten był niezbitym dowodem, że dany osobnik niewątpliwie zatracił w owej chwili poczucie istotnych wartości rzeczy, ale można go było wytłumaczyć po pierwsze: upałem, a powtóre: nieco ciężkim niedzielnym obiadem, który dnia tego narzeczeni spożyli jak zwykle razem w domu, oraz w towarzystwie jej matki i jego przyszłej teściowej. Dla niej to właśnie wyżej wspomniana pierzyna stanowiła słuszną chlubę pracowitych rąk. I ta sama pierzyna stała się powodem przykrego w swym przebiegu nieporozumienia, które zaczęło się również w niedzielę.

Tak, w pewną piękną niedzielę, po smacznym obiedzie z doskonałą pieczoną kurą i pulchnemi naleśnikami z serem. (Każdy mógł brać wiele chciał). Na zakończenie zaś — kawa. Wprawdzie przeważała w niej cykorja (ciężkie czasy), ale nazywało się to kawą. A pito ją w altance. Taka mała zielona altanka, jakie spotykane są jedynie w zacisznych ogródkach małych miasteczek. Po skończonej kawie matka zaproponowała nagle, ani przypuszczając, do czego doprowadzić może taka niewinna propozycja: „Czy nie zechciałby pan obejrzeć wyprawę?" Panna Eufrozyna zaprzeczyła słabo: „Ach, po co, mamo!" Lecz narzeczony wstał pospiesznie i rzekł uprzejmie: „Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy spełnić woli naszej drogiej matki". Młodzi poszli do pokoju, a matka zostawszy sama, pogrążyła się w poobiednią drzemkę, bo o to tylko jej chodziło.

A tymczasem pan Jan zajął się przeglądaniem wyprawy. Ze szczerem zainteresowaniem i przejęciem się doniosłością sprawy otworzył wieko staroświeckiego stojącego w jadalni kufra, którego poważne rozmiary od pierwszego wejrzenia wzbudziły w nim niekłamane uznanie i bodaj przyczyniły się do przezwyciężenia pewnych skrupułów, trapiących każdego rozważnego człowieka przed powzięciem ostatecznego postanowienia kończącego się na ślubnym kobiercu.

— Czy aby nie pusty? — (kufer oczywiście) pomyślał w chwili, która poprzedziła wyznanie. Ale uspokoił się tem, że człowiek biorąc bilet na loterję nie wie czy wygra, a płacić musi zgóry. Otóż dziś dowie się chociaż w części, co mu dała loterja.

Oglądanie różnych lżejszych artykułów niewieściej garderoby, przy których panna Eufrozyna rumieniła się uroczo, nie zajmowało go wcale. „Fatałaszki", powiedział krótko. Zainteresowała go bardziej pościel: prześcieradła i poszewki. Obejrzał gatunek i zauważył, że ujdzie. Futrom, których okazało się nadspodziewanie aż dwa, poświęcił większą uwagę. Popielice trochę przetarte, tu i owdzie zjedzone były przez mole. Pan Jan pokiwał głową i rzekł: „Niedbalstwo, dzisiejsze środki nie zawodzą". Drugie futro — oposy, oglądał długo i dokładnie, poczem oświadczył: „Za ciężkie na kobiece". Panna Eufrozyna skwapliwie skinęła głową. Oddawna marzyła w duszy o źrebakach, a może on... Ale nie dokończyła swej myśli nawet w duszy, bo oto pan Jan szybkim ruchem przerzucił dwie kołdry — już podpięte, i głęboko zatopił rękę w wynurzającej się z pod kołder wspaniale uwypuklonej pierzynie.

— Zanim otrzymałem posadę w magistracie, pracowałem w handlu pierzem. Doskonała pierzyna, dodał z uśmiechem, badając ją ze znawstwem fachowca. I nagle uśmiech znikł, a panna Eufrozyna spotkała się z takiem spojrzeniem pana Jana, o którem opowiadała później, że jak strzała przeszyło jej serce! Zaś pan Jan rzekł ze zwięzłością, w której taiło się coś groźnego: „Dlaczego niema drugiej?"

Weszła matka i oszczędziła narzeczonej kłopotliwej odpowiedzi. Pan Jan zamilkł, kufer zamknięto i o pierzynie dnia tego nie było więcej mowy. Ale w duszę obojga zapadł cierń i ranka, zrazu niewidoczna, jątrzyła się coraz bardziej z każdym dniem.

Podczas następnej bytności pan Jan rzucił uwagę: „Po co właściwie robiło się dwie kołdry? Powinna wystarczyć jedna — jeśli kogo nie stać .. na dwie pierzyny". Innym znów razem umysł panny Eufrozyny wzbogacił się głęboką prawdą, że egoizm jest najwstrętniejszą z wad, zaś kobiety są egoistyczne bez wyjątku. A jeszcze po kilku dniach, pan Jan oświadczył, że ostatecznie on może obejść się bez pierzyny, tak samo jak obchodził się dotychczas bez żony. Odtąd katastrofa z błyskawiczną szybkością zbliżać się zaczęła ku końcowi. Wprawdzie panna Eufrozyna, która nie zdążyła dotąd poznać męskiej bezwzględności, łagodnie napomykała narzeczonemu, że gotowa odstąpić mu swą pierzynę do wyłącznego, niepodzielnego użytku. Ale pan Jan odrzucił jej propozycję, zaznaczając nie bez goryczy, że nie potrzebuje cudzego. A jeszcze innym razem powiedział, że cała ta sprawa jest dla niego wysoce niemiła i obraża jego najdelikatniejsze uczucia.

Wtedy matka, która dotychczas zajmowała stanowisko wyczekujące, puściła wodze swej wymowie: „Patrzcie go! Obraża jego delikatne uczucia! A mnie nie obraża! Od ust sobie odejmowałam! Piórko do piórka zbierałam, nie rok i nie dwa! A nic tylko najczystsze gęsie pierze! I co to były za gęsi! Łabędzie, a nie gęsi. Z jednej pierzyny możnaby zrobić cztery, gdybym chciała, ale ja lubię wszystko sumiennie"... Pan Jan wzruszył ramionami i zauważył, że jeden to nie cztery. Rozmowa zakończyła się żywszą wymianą zdań, a następnej niedzieli narzeczony przysłał list, gdzie prosił, żeby zapomnieć o jego osobie... na zawsze. Panna Eufrozyna przepłakała cały obiad i nie jadła nic. Matka zaś nie straciła wcale apetytu: co się miało stać— stało się, lepiej prędzej niż później. Jednakże zaraz następnego dnia kupiła wsypkę na drugą pierzynę, postanowiwszy w tajemnicy przed córką, że teraz nie będzie pogardzać pierzem, nawet kurzem. Bo czy warto zadawać sobie tyle trudu, kiedy mało kogo obchodzi jakie co jest, a każdy pyta przedewszystkiem: Wiele?!

Rozstrzygnięcie Konkursu.

Z odpowiedzi nadesłanych nam na konkurs dla kobiet pracujących zawodowo ogłoszony w Nr. 1, 1931 r. nagrodziliśmy trzy następujące: Nagroda pierwsza — 30 zł p. Stanisława Stopowa z Kicina. Nagroda druga — 20 zł, p. Elżbieta Baranowska z Poznania. Nagroda trzecia — 10 zł, p. Franciszka Piosicka z Leszna. Odpowiedź p. Stopowej podajemy niżej:

„W ciągłej przykładu i słowa postaci,
Rozdawaj siebie samego swej braci...“
(Krasiński)

1. Jako nauczycielka szkoły powszechnej, spędzam codziennie 5 godzin na pracy w izbie szkolnej, nie licząc zajęć, związanych ściśle z mym zawodem, które wykonuję prócz tego w domu, jak: poprawianie wypracowań piśmiennych, przygotowanie się do lekcyj i t. d.

2. W domu mam dwoje przemiłych dzieci: 6-cio letniego synka i 1-o roczną córeczkę, oraz wychowuję i opiekuję się dwoma małoletnimi moimi braćmi, którzy u mnie się chowają i są uczniami szkół średnich. Oczywiście, że mimo pomocy służby, muszę zajmować się gospodarstwem domowem, t. j. o tyle, że trzeba przecież wszystkiego przypilnować, zarządzić, po powrocie ze szkoły i przy kuchni stanąć, aby dopomóc niedoświadczonej dziewczynie i obiad wykończyć. Potem: pogadanki z synem, dopilnować braci w lekcjach, popiastować trzeba córę, wyprowadzić dzieci na przechadzkę, a wieczorem przejrzeć bieliznę, ubranie, pończochy, tu załatać, tu zacerować, tu znów odświeżyć...

3. Zrozumiałem jest, że nie mogę powiedzieć, aby mi praca zarobkowa nie przeszkadzała w pełnieniu obowiązków gospodyni. Cóż robić, czasy zmuszają mnie do pracy zarobkowej, choćby dlatego, że prócz własnych dziatek, musimy przecież myśleć o zabezpieczeniu przyszłości moim braciom, sierotom bez ojca. Ciężko to niezmiernie być dobrą gospodynią, jeżeli się musi pół dnia spędzać poza domem, przy pracy zawodowej.

4. Jeszcze ciężej zapewne pogodzić obowiązki matki z pracą zawodową, poza domem. Spełnić podwójne te zadania: rodzinne i zawodowe, jest niezmiernie trudno. Nieraz trzeba wytężyć wszystkie siły, trzeba hartu i duszy i ciała, trzeba w służbie dla najbliższych i w służbie zawodowej, stargać nerwy, wyczerpać resztki zdrowia. Cóż dopiero, gdy dziecina zachoruje, gdy całą noc śledząc jej niespokojny oddech, rano odejść trzeba, choć niepewność i lęk ogarnia! Gdy rankiem, zarzuci synek matce rączki na szyję i ślicznie prosi: zostań mamusiu ze mną, nie chodź do klasy, mnie tak główka dziś boli! A maleństwo drugie, z rąk piastunki, wyciąga swoje drobne łapcie i coś paple rozkosznie w swojej dziecięcej mowie. Rzucić trzeba wszystko — trudno — i iść pracować dla dobra dzieci obcych. Obcych? nie! tego powiedzieć nie mogę. Przecież każda z tych duszyczek dziecięcych, którą mej pieczy i staraniu powierzono, jest cząstką i mej własnej duszy, bowiem wszystko, co w niej najlepszego, usiłuję przelać w te dziesiątki jasno- i ciemnowłosych główek, które spoglądają ku mnie z ławek szkolnych... Nie sądźmy jednak, że łatwo pogodzić zamężnej kobiecie pracę zawodową, z obowiązkami gospodyni i matki. Co począć jednak? Mimo wszystko, mimo trudów, steranego zdrowia, kocham mój zawód i pracuję z zapałem. Kocham jednak i mój dom, moich ukochanych, którym chciałabym przecież dać wiele szczęścia i zdrowia. To też nieraz serce biedne zakołace niespokojnie, gdy ciężko sprostać sumiennie tym obowiązkom. Pociechą mi jest przeświadczenie, że pracując zawodowo, nie zaniedbuję jednak mych obowiązków względem rodziny i moja praca daje pożytek i rodzinie i społeczeństwu i narodowi. Lecz cicho szepnąć muszę: ze szkodą dla zdrowia mego! Trudno, ktoś na tem cierpieć musi. I kto wie, czy nie trzeba będzie w niedługim czasie, ratować to zdrowie dla swej rodziny, i zaprzestać pracy zawodowej, która stanowczo wyczerpuje zbyt szybko zdrowie i siły zamężnej kobiety.

Z bliska i daleka.

KRÓLOWA MASZYNISTEK. W Anglji, na konkursie maszynistek, Eleonora Mitchell osiągnęła niebywałą szybkość w pisaniu na maszynie, z której — dodać trzeba — usunięto wszystkie nazwy liter. Na tej ślepej maszynie Królowa Maszynistek pisała z szybkością 900 liter na minutę. Później pisała pod dyktandem z zawiązanemi oczyma z szybkością 90 słów na minutę, przyczem nie znaleziono ani jednego błędu. W Anglji również Marja Wakefield, mająca przeszło 80 lat pracuje jako maszynistka. Dzielna ta staruszka jest w dodatku... niewidomą, to też pisze na maszynie zbudowanej specjalnie dla niewidomych.

WIECZNA ZAPAŁKA. Pewien chemik wiedeński wynalazł zapałki pokryte jakąś masą, dzięki której taką zapałkę można zapalić conajmniej 500 razy. Należy dodać, że w listopadzie 1930 r. upłynęło sto lat od chwili ukazania się pierwszej zapałki. Po całym wieku trwania w jednej i tej samej postaci, należy się zapałkom jakaś zmiana. Gdyby to nasza kobieca moda zechciała zmieniać się w takiem zapałczanem tempie!

O GADATLIWOŚCI KOBIET. Pewien uczony angielski twierdzi, że powodem gadatliwości kobiecej jest inny niż u mężczyzny dopływ krwi do mózgu. Mianowicie mózg kobiecy otrzymuje znaczną ilość krwi w części tylnej, w okolicy karku, gdy u mężczyzny więcej krwi kieruje się do części mózgu, będącej przy czole. Otóż mózg znajdujący się w potylicy jest ośrodkiem wrażeń wzrokowych i słuchowych, a część mózgu przy czole zawiera ośrodki skupienia woli. Dlatego to kobiety szybciej ogarniają wzrokowo przedmioty, czytają i mówią prędzej niż mężczyźni. Mężczyzna zaś ma spokojniejszy sąd i silniejszą wolę. Ale czy zawsze?

PIJANE RYBY. Niedawno zdarzyło się, że we Francji skonfiskowano dużą ilość wódki, którą wylano do rzeki. Ryby w tej rzece popiły się i można je było wyłapywać z wielką łatwością. Alkohol nie służy — nawet rybom.

CO CZYTAĆ?

Polecamy następujące wydawnictwa:

Przewodnik Społeczny, miesięcznik poświęcony kierownictwu Stowarzyszeń polskich, powinien być abonowany przez każdy zarząd stow. Prenumerata kwartalnie 5 zł. Adres redakcji: Poznań, Podgórna 12 b/I.

Ruch Katolicki, organ Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej, miesięcznik, rocznie 12 zł, adres redakcji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

W służbie miłości bliźniego, miesięcznik pouczający dla sekcyj charytatywnych, rocznie 2 zł. Adres redakcji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 III.

Książki do *wykładów:*

W służbie dobra i prawdy, wykłady i przemówienia p. Zofji Rzepeckiej, prez. Zj. Kat. Zw. Polek, cena 4,75 *zł*. Skład główny S. A. Ostoja, Poznań, Pocztowa 15.

Roczniki Katolickie ks. Nikodema Cieszyńskiego, Rok 1930 Cena 10,— zł. Do nabycia u autora, Poznań, przy kościółku Pana Jezusa.

G u s t a w M o r c i n e k. *Byli dwaj bracia.* Powieść. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena zł 5,—.

Powieść „Byli dwaj bracia“ przeznaczona jest dla warstw szerokich, ma tendencję jak najlepszą i powinna znaleźć się przedewszystkiem w bibljotekach popularnych.

W domu i w świecie.

Wzgardzone zwierzę.

Nietylko ludzie bywają niedoceniani, ale czasem także i zwierzęta. Takiem zwierzęciem jest koza. Mówią przecie, że „na pochyłe drzewo kozy skaczą". Przysłowie to może być uważane jako potwierdzenie, że nikt naogół kóz nie bierze poważnie. A tymczasem taka sobie skromna koza potrafi dać 1000 litrów mleka rocznie! Wiadomo przytem, że koza nie wybredza w jedzeniu i zjada bez skrzywienia wszelkie obierzyny, oraz pomyje. Na mieszkanie zaś wystarczy jej mała obórka, byle sucha i ciepła, kiedy dla krowy, choćby lichej, takiej, która daje tylko 600 litrów mleka rocznie, potrzeba i dużej obory i kosztuje taka krowa znacznie drożej niż koza. Naturalnie, że z pustego nawet koza nie naleje. Przy lepszem odżywianiu będziemy mieć z niej większy pożytek. W zimie należy jej dawać gotowane kartofle, siano, a czasem trochę kwaszonej kapusty. Wogóle im większa rozmaitość — tem lepiej. Oprócz tego pasza treściwa: otręby, makuchy lub śrutowane ziarno. Latem koza potrzebuje trawy. Zresztą i pod tym względem nie przebiera, bo zjada wszelkie chwasty. Lubi też bardzo liście i dlatego nie jest pożądanym gościem w ogrodach, ale nie można przecie być doskonałym. A za to kozie mleko, chociaż mniej cenione (zupełnie niesłusznie) zdrowotnością wyżej stoi od krowiego. Kozy nigdy prawie nie podlegają gruźlicy. U krów natomiast gruźlica to zjawisko częste i mleko takiej krowy, o ile się je pije nie przegotowane, może być niebezpieczne dla człowieka, a zwłaszcza dla dzieci. Czy wobec tego nie powinniśmy nabrać szacunku dla kóz? Tembardziej w obecnych ciężkich czasach, kiedy nie każdy może sobie pozwolić choć na bylejaką krowinę. A dzieci potrzebują mleka! Dużo mleka. *(ha.)*

Czy należy ubierać się modnie?

Pytanie to stawia sobie często niejedna kobieta. Jedna jest nieszczęśliwa jeśli się nie ubierze według ostatniej mody, ponieważ mogą się znaleźć tacy, którzy odwrócą się od niej z pogardą. Inna utrzymuje, że na modę nie trzeba wcale zwracać uwagi. Jedno i drugie stanowisko jest fałszywe. Jak wszędzie tak i tu umiarkowanie to najlepsza droga. Rządźmy się według następujących zasad:

1. Ubierajmy się modnie, o ile to nie sprzeciwia się przyzwoitości i o ile nam kieszeń na to pozwala. Można być ubranym bardzo skromnie, a jednak modnie i zgrabnie.
2. Stosujmy się do ogólnych wymogów mody, lecz nie bądźmy jej niewolnicami.
3. Kobieta jest wtedy dobrze ubrana, jeżeli ubraniem swem nie stara się zwracać uwagi. Wszelka przesada jest śmieszna. Kobieta przesadnie ubrana traci kobiecość i nabiera wyglądu wyzywającego.
4. Nie naśladujmy bezmyślnie tego, co widzimy u innych, tylko dlatego, że to modne. Sukienka, w której jest dobrze naszej przyjaciółce, może być zupełnie nieodpowiednia dla innej figury. Wybierajmy nietylko to co modne, ale to w czem nam do twarzy.
5. Sukienki niech będą proste i skromne, im skromniejsze — tem są ładniejsze i nie wychodzą tak prędko z mody.
6. Ubranie do pracy powinno być niedrogie i praktyczne, ale nigdy zaniedbane, bo to działa ujemnie i na otoczenie i na nasze usposobienie, a wiemy dobrze, jak złe usposobienie przeszkadza w pracy.

Kc.

Ogród w maju.

Zimna wiosna tegoroczna opóźniła wszelkie prace w ogrodzie, więc z podwójną pilnością pracować musimy aby dogonić stracony czas. Wobec częstych przymrozków należy pamiętać, żeby zapas flanców był stale w inspektach i w pudełkach, bo kto wie czy nie będziemy musieli dosadzać kilka razy pomidory, kalafjory i ogórki na zagonach wystawionych na wiatr wschodni i północny, więc jeszcze na początku maja warto zasiać pomidory i kalafjory w pudełka.

Chcąc przyśpieszyć plon ogórków gruntowych można je siać w małe doniczki pod oknami inspektowemi po 2—4 ziarnka i gdy będą miały po 4 listki wysadzać na polane mocno zagony, tak aby nie otrząsnąć korzeni.

Około 8 maja można siać na zagonach fasolę żółtą i zieloną, dynie i ogórki gruntowe, których siew radzę przesypywać ziemią inspektową, żeby prędzej kiełkowały.

Co dwa tygodnie ponawia się siew spinaku, rzodkiewki i groszku. Trzeba też wysadzać w grunt kapustę, selery, pory, sałatę i pomidory. Przerywać zagony marchwi, pietruszki, cebuli. Wkońcu zaś maja zacząć wycinać szparagi co rano i wieczór, pamiętając, żeby wycięte miejsca dobrze przesypać ziemią. Czas też kosić trawniki, bo jeśli ich nie skosimy w porę, napewno rozpleni się zielsko.

T r u s k a w k i, o ile jest sucho w czasie kwitnięcia, trzeba mocno podlewać, bo od tego zależy obfity plon.

Przez cały maj powinniśmy obsypywać motyką (haczką) kartofle, fasolę i pleć starannie zagony w warzywniku.

Musimy jeszcze obsadzić klomby letniemi kwiatami i wysadzić na balkony i werandy pelargonje lub petunje. Kwiaty z oranżerji wynosi się dopiero po 25 maja do ogrodu. W razie suszy radzę podlewać często posadzone wiosną drzewka i róże.

Kto lubi kwitnące krzewy i byliny niech w maju zwiedza szkółki ogrodników handlowych, aby poznać różne gatunki bzów i krzewów, które o tej porze kwitną najpiękniej. Piękna roślinność majowa nagrodzi nam szare dni zimy i zachęci do pracy w naszych ogrodach. *Kl.*

Jeszcze kilka cyfr z gospodarskiej pracy kobiet.

Jedna kobieta	wyrobi masła:	przetopi smalcu:	wysmaży marmel.
W ciągu 5 lat	156 f.	104 f.	100 sł.
„ 10 „	212 „	208 „	200 „
„ 15 „	368 „	312 „	300 „
„ 20 „	524 „	416 „	400 „
„ 25 „	680 „	520 „	500 „

(Liczę 3 f. masła, 2 f. smalcu na tydzień oraz 20 słoików marmelady na sezon.)

	Wypierze (sztuk bielizny i garderoby)	uszyje
W ciągu 5 lat	15.600	270
„ 10 „	31.200	540
„ 15 „	46.800	810
„ 20 „	62.400	1080
„ 25 „	78.000	1350

(Biorę pod uwagę przeciętną, bo z 6-iu osób składającą rodzinę.)

A więc panowie mężowie szanujcie naszą pracę i nie wyrywajcie się z powiedzeniem: „Cóż to wy robicie kobiety?" Bo cyfry mówią...

Wskazówki i rady praktyczne.

ŁADNA SUKIENKA dla młodej panienki z jedwabnego płótna, lub rypsu, łatwa do uszycia. Spódniczka układana w fałdy, przyszyta do bluzki. — Pasek z aksamitki, lub zamszowy. Materjału potrzeba 4 mtr. 100 cm szerokiego. Dla uproszczenia można dać fałdy w spódniczce tylko po bokach.



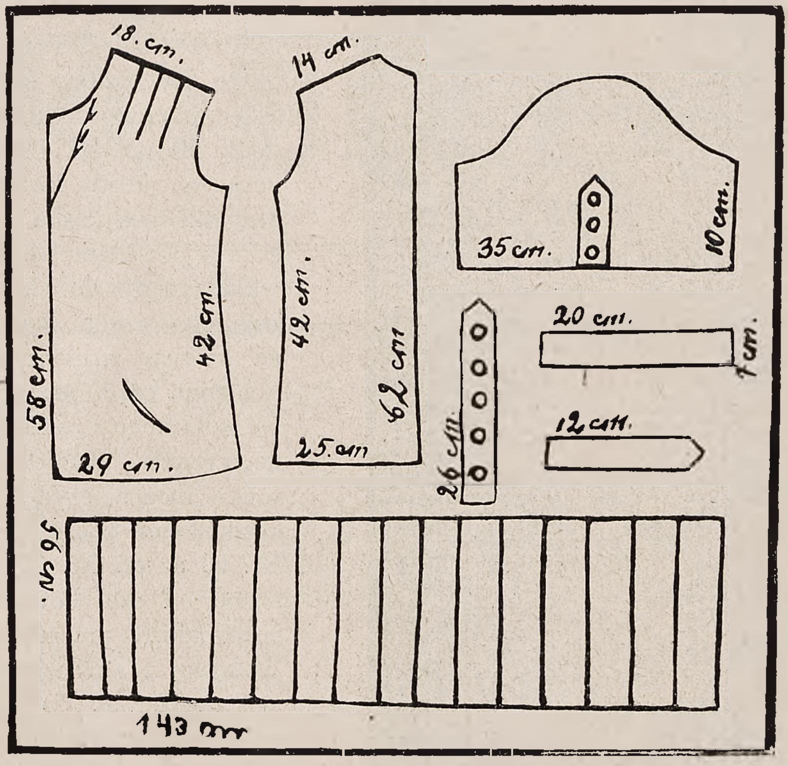
MIÓD JAKO ŚRODEK LECZNICZY. Miód jest skutecznem lekarstwem na oparzeliznę na ranv cięte i wrzody. Oparzeliznę zanurzyć należy w płynnym miodzie, a jeśli to możliwe, na oparzone miejsce nałożyć kataplazm grubo posmarowany miodem. Oparzelizna niknie prędko, nie pozostawiając znaku.

Rany cięte należy staranie oczyścić, poczem obłożyć czystą szmatką, dobrze miodem posmarowaną i wiązać. Opatrunek ten należy zmieniać, codziennie nakładając świeży.

Jeśli wrzód nie może się zebrać, płynny miód zmieszać z mąką, urabiając na maść, którą należy potem ogrzać, nałożyć na czysty płatek i przyłożyć na miejsce bolące.

NA CZERWONOŚĆ RĄK. Wycisnąć sok z cytryny, dobrze skłócić i na noc mieszaniną tą nacierać ręce.

CZY WIECIE, ŻE SOK Z CEBULI jest środkiem niezawodnym przy wypadaniu włosów — należy natrzeć nim głowę przed umyciem, najlepiej uczynić to na noc.



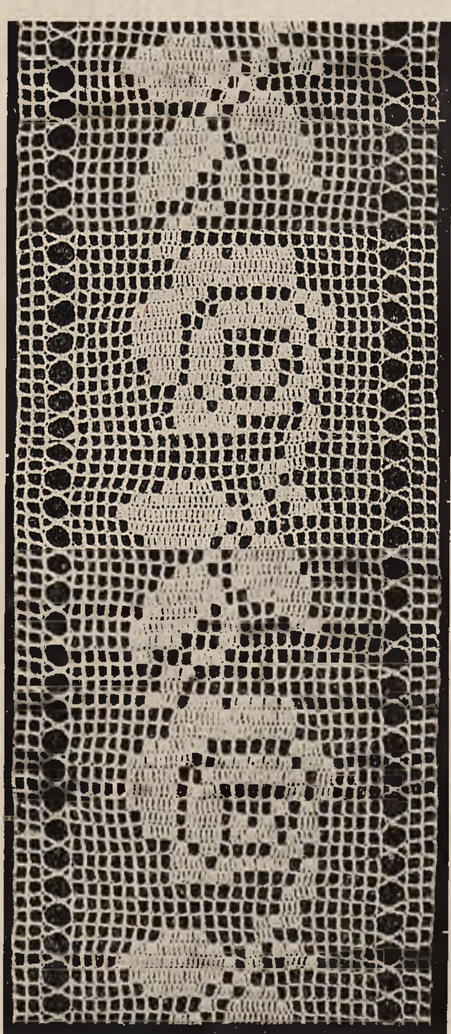
Sok z cebuli jest również zalecany na świeżość cery, naciera się nim zlekka twarz na noc, oprócz tego cebula skutecznie usuwa odciski i stwardnienia skóry.

TANI TORT KAKAOWY. 5 dkg masła uciera się z trzema żółtkami i 15 dkg. cukru. Następnie dodać 3 dkg. kakao, ćwierć szklanki mleka, proszku waniljowego, pianę z białek i 20 dkg. mąki przesianej z małą łyżeczką natronu (soda czyszczona).

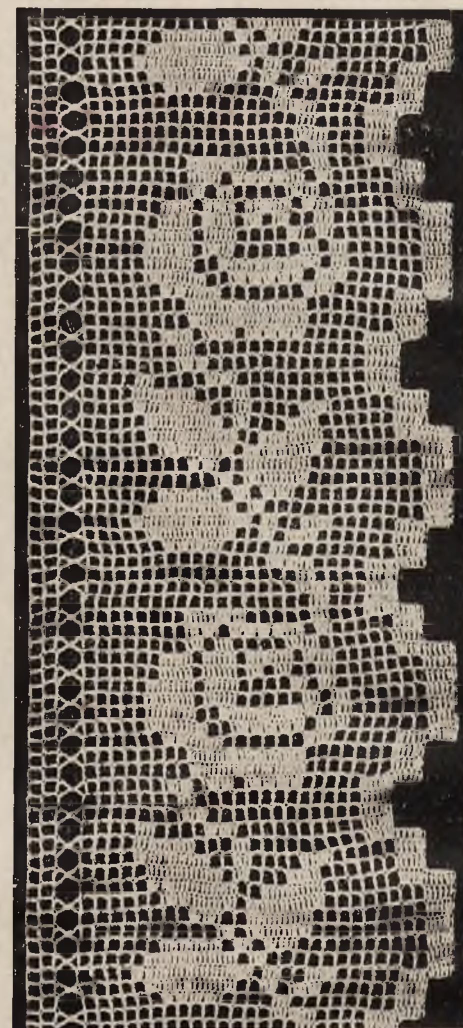
Upiec w miernym piecu, stopniując ciepło do dość wysokiej temperatury (musi wyróść do podwójnej wysokości). Piecze się 3 kwadranse. Po ostudzeniu przekroić tort na 3 części ostrym nożem.

Nadziewka: Dwie łyżki dobrej marmelady, dwie łyżki miałkiego cukru i jedno białko ucierać drewnianą łyżką do białości. Powinna się utworzyć równa sztywna piana. Masą tą przekłada się tort.

Wzory robót.



WSTAWKA I KORONKA SZYDEŁKOWA. Zamieszczone wzory przedstawiają wstawkę 12 cm szerokości, składające się z 101 oczka łańcuszka i koronkę 12 cm. szerokości składającą się z 90 oczek łańcuszka, licząc na każdy kwadracik drabinki dwa oczka łańcuszka w powietrzu i 1 słupka wkładanego do każdego trzeciego oczka łańcuszka na którym rozpoczynamy. Następne rzędy można zrobić odliczając z zamieszczonego wzoru. Wstawkę i koronkę można szydełkować kordonkiem począwszy od Nr. 60 aż do Nr. 150, zależnie od szerokość i grubości jakich potrzebujemy. Wstawkę i koronkę możemy zastosować do powleczenia, do przybrania woalowych firanek, do serwet lub różnych innych celów.



Pielgrzymka do Padwy.

Narodowa pielgrzymka polska na grób św. Antoniego w Padwie pod protektoratem J. E. Prymasa Polski Ks. Kard. A. Hlonda. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa dnia 16 sierpnia b. r. a wróci również do Krakowa 3 września. Wszystkie koszta podróży włącznie z utrzymaniem: III klasa — 700 zł; II klasa — 1000 zł. 1) Należy zgłaszać się jaknajprędzej na listę uczestników podając imię z nazwiskiem, klasę podróży i adres. 2) Pieniądze nadsyłać do P. K. O. Nr. 213.647 O. Rajner Gościński Org. pielgrzymki narodowej do Padwy, Lwów. Należytość przesłać należy najpóźniej do 5-go lipca.

Za Komitet Organizacyjny O. Rajner Gościński.

Łamigłówka.

siąc - a - ło - cja - dom - rzod - san - cze - sty - wie - giełko - róg - mierz - ski - li - gip - nom - klesz - twa - kiew - skir - kiew - ko - ło - ni - o - nin - żół - nie - ki - ni - do - nio - fi - e - e - ko - mie - im

Znaczenie wyrazów:

1. Brat króla Władysława Jagiełły.
2. Wytwór mleka.
3. Mieszkaniec z Afryki z kraju znanego z Biblji.
4. Znane z Biblji wojownicze plemię, pokonane przez króla Dawida.
5. Dobre duchy.
6. Imię męskie.
7. Hetman polski, który poległ śmiercią bohaterską w 17 w.
8. Inaczej rządca.
9. Ulubiona jarzyna.
10. Ryby.
11. Okres czasu.
12. Miasto w Polsce.
13. Rodzaj obcęg.
14. Zaimek.

Czytając zgóry na dół, początkowe litery oznaczają nazwisko jednego z najsławniejszych pisarzy polskich, końcowe tytuł jednej z najlepszych powieści historycznych.

Za rozwiązanie przeznaczamy 3 nagrody. Termin nadsyłania 15 czerwca.

Wesoły kącik.

Profesor. A więc ideał jest to słowo greckie, proszę mi powiedzieć ten sam wyraz po polsku.

Uczenica (rumieniąc się): Zdzisław.

Ona. A grywasz pan także na cztery ręce?

On. Cóż to pani sobie myśli, czy ja jestem malpa, żebym grał na cztery ręce?

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27. Konto czekowe 200368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Za redakcję odpowiadają: Ks. Franciszek Marlewski i Helena Sobańska. Wydawca: Zw. Kobiet Pracujących. Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".